

Andrzej Pawelec
Uniwersytet Jagielloński
andrzej.pawelec@uj.edu.pl

Odpominanie języka: Charles Taylor o językowej naturze człowieka

(Charles Taylor, *The Language Animal: The Full Shape of the Human Linguistic Capacity*, Harvard University Press, Cambridge, MA, 2016, ss. 352)

Unforgetting the Language: Charles Taylor on the Linguistic Nature of Man

Charles Taylor, kanadyjski myśliciel urodzony w 1931 roku, jest najbardziej nagradzonym filozofem w tym stuleciu (a zapewne kiedykolwiek, gdyż większość z tych nagród – o wartości finansowej rozmiarów Nobla – jest przyznawana od niedawna). W 2007 roku został laureatem Nagrody Templetona (na rok przed ks. prof. Michałem Hellerem), w 2008 otrzymał Kyoto Prize (którą w innej kategorii został uhonorowany w 1987 Andrzej Wajda), w 2015 – wraz z Jürgenem Habermasem – został nagrodzony John W. Kluge Prize (dwanaście lat po Leszku Kołakowskim, pierwszym laureacie), a wreszcie w roku 2016 został uhonorowany – jako pierwszy – Berggruen Prize. Można złośliwie zauważyć, że ten wysyp nagród jest premią za długowieczność, ale twórczość Taylora wyróżnia nie tyle szczególnie szeroki diapazon czasowy (choć jego pierwsza książka ukazała się w 1964 roku), ile raczej rozległość horyzontów i otwartość na świat, a zarazem (co może wydawać się paradoksalne) swoista „monotematyczność”. Sam Taylor stwierdza, że według słynnego rozróżnienia Izajasza Berlina jest raczej „jeżem” niż „lisem”.

Można by spróbować to pokazać, odwołując się do pełnego spektrum publikacji Taylora, ale samo ich wyliczenie rozsądziłoby niniejsze łamy (26 monografii i zbiorów esejów, 5 książek we współautorstwie, 2 książki współredagowane, ponad 400 artykułów)¹. Wystarczy więc może, jeśli zilustrujemy

¹ Pełne dane można znaleźć w stale aktualizowanej bibliografii (zawierającej również literaturę sekundarną) na stronie prowadzonej przez wiele lat przez Ruth Abbey, autorkę monografii

to na przykładzie prac wydanych po polsku. Oprócz kilkunastu esejów (publikowanych głównie w miesięczniku „Znak” oraz w serii „Rozmowy w Castel Gandolfo”) ukazały się u nas cztery książki Taylora: *Etyka autentyczności*², *Źródła podmiotowości*³, *Oblicza religii dzisiaj*⁴ oraz *Nowoczesne imaginaria społeczne*⁵. Na pierwszy rzut oka prace te różni bardzo wiele: pierwsza z nich to zapis pięciu pogadań radiowych, wygłoszonych w ramach kanadyjskiego cyklu „Massey Lectures”, których tematem są „bólaczki nowoczesności” (1991); druga to monumentalna analiza filozoficznych i, szerzej, kulturowych korzeni ja / jaźni / podmiotowości (*the self*)⁶ przez wieki, od starożytności po współczesność (wydanie angielskie: 1989); trzecia to cykl wykładów na temat współczesnych form religijności wygłoszonych na kanwie (i w stulecie: 2000) słynnych wykładów Williama Jamesa zatytułowanych *Odmianny doświadczenia religijnego*; ostatnia wreszcie to rozwinięcie cyklu prestiżowych wykładów „Gifford Lectures” na temat „życia w epoce świeckiej” (1999), które w skróconej wersji weszły potem (jako rozdział czwarty) do *opus magnum* Taylora: *A Secular Age*⁷. Na poziomie filozoficznym wszystkie te prace łączy fenomenologiczna obserwacja, że nasze poczucie rzeczywistości jest ukształtowane, i w istotnej mierze zafałszowane, przez panujące redukcjonistyczne ideologie i stanowiska (naturalizm, scjentyzm, „nieuchronna” laicyzacja itp.), a zatem niezbędny jest hermeneutyczny wysiłek odsłonięcia ukrytych, ale wciąż bijących źródeł pełniejszej wizji rzeczywistości, byśmy nie skazywali się na życie skarłałe⁸. Całość twórczości Taylora być może najlepiej określa angielskie słowo *retrieval*: „odzyskiwanie”, „odnajdywanie w pamięci”, „odpominanie”⁹.

Na tym tle temat języka – językowej natury człowieka – może wydawać się poboczny. Choć Taylor zajmował się nim od dawna i regularnie do niego wracał¹⁰, to dopiero wraz z wydaniem przedstawianej tu książki umieś-

na temat twórczości Taylora, a obecnie przez Bradleya Thames: <https://www3.nd.edu/~rabbey1/>, dostęp: 18.12.2017.

² Ch. Taylor, *Etyka autentyczności*, tłum. A. Pawelec, Kraków 1996.

³ Tenże, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński i in., Warszawa 2001.

⁴ Tenże, *Oblicza religii dzisiaj*, tłum. A. Lipszyc, Kraków 2002.

⁵ Tenże, *Nowoczesne imaginaria społeczne*, tłum. A. Puchejda, K. Szymaniak, Kraków 2010.

⁶ Nie mamy w języku polskim dobrego odpowiednika angielskiego urzeczownikowionego zaimka zwrotnego „się” – „sobość” jest rzadko używanym neologizmem.

⁷ Ch. Taylor, *A secular age*, Cambridge, MA, London 2007.

⁸ Kwestie dotyczące kultury współczesnej omawia obszernie Agnieszka Kaczmarek w pierwszej polskojęzycznej monografii poświęconej Taylorowi: *Nowoczesna autentyczność. Charles Taylor wobec dylematów współczesności*, Poznań 2011.

⁹ Słowo to pojawia się w tytule jednej z ostatnich prac Taylora, napisanej wspólnie z Hubertem Dreyfusem: *Retrieving realism*, Harvard, MA 2015.

¹⁰ Por. na przykład Ch. Taylor, *Human Agency and Language*, Cambridge 1985; tenże, *Heidegger, Language, and Ecology* [w:] tegoż, *Philosophical Arguments*, Harvard, MA 1995, s. 100–126; tenże, *An Issue about Language* [w:] *Language, Culture, and Society*, red. C. Jourdan, K. Tuite,

cił go w centrum swojej pracy nad „odpominaniem” koniecznych dla „pełni życia” ram społecznych¹¹. Tak jak w wypadku innych tematów ten intelektualny wysiłek ma wymiar negatywny i pozytywny. Z jednej strony Taylor niestrudzenie krytykuje dominującą „instrumentalną” koncepcję języka, wywodząc ją z filozofii Thomasa Hobbesa, Johna Locke’a i Étienne’a Condillaca (określa ją, anglosaskim zwyczajem, za pomocą akronimu HLC). Zgodnie z tą wizją język jest narzędziem myśli: dostarcza konwencjonalnych etykiet dla uprzednich operacji mentalnych, dzięki czemu człowiek może nad nimi zapanować i przeprowadzać je o wiele skuteczniej niż w stanie przedjęzykowym. Z tej perspektywy głównym zadaniem języka jest zdyscyplinowany opis stanów rzeczy i precyzyjne wnioskowanie. Taylor stara się pokazać, że koncepcja HLC fałszuje rzeczywistość, gdyż sprowadza fenomen języka do jego późnych i powierzchniowych przejawów: redukuje go do form, które nie mogłyby istnieć bez głębszego i życiodajnego podłoża. Z drugiej strony więc – i jest to pozytywny wymiar pracy nad odpominaniem języka – Taylor powraca do romantycznych koncepcji Johanna G. Herdera, Wilhelma von Humboldta i Johanna G. Hammana (akronim HHH), które w jego przekonaniu zapoczątkowują „konstytutywną” bądź „ekspresywną” teorię języka. Obydwa określenia są adekwatne, gdyż w tym ujęciu język jest wyrazem bardziej pierwotnych postaw wobec świata (tzn. nadaje im kształt i je utrwała), a jednocześnie tworzy ludzką rzeczywistość opartą na inherentnej trafności (*intrinsic rightness*) tych postaw, a nie wyłącznie na pragmatycznej skuteczności, jak u zwierząt nastawionych na cele biologiczne (*task rightness*).

Ta kluczowa różnica jest trudna do wyjaśnienia, ponieważ język jest fenomenem bardzo szczególnym, zgoła tajemniczym (z czego nie zdajemy sobie na ogół sprawy)¹². Spróbujmy ją uchwycić za pomocą bardziej pierwotnego terminu „artykulacja”¹³, który można odnieść zarówno do zachowań zwierzęcych, jak i ludzkich¹⁴. Zwierzę „artykułuje” swoje środowisko życia, czyli swój *habitat*. To łacińskie, odczasownikowe określenie (3 os. l. poj. „zamieszkuje”) doskonale pokazuje, że artykulacja jest formowaniem nawyków, a zarazem „oswajaniem” (czy „udomowianiem”) otoczenia. Z tej źródłowej perspektywy „habitat” (siedlisko) danego gatunku to nie po prostu jakiś fragment natury (na przykład korony drzew), ale ten potencjał otoczenia, który

Cambridge 2006, s. 16–46; tenże, *Celan and the Recovery of Language* [w:] tegoż, *Dilemmas and Connections: Selected Essays*, Harvard, MA 2011, rozdz. 4.

¹¹ Centralne miejsce języka w myśleniu Taylora będzie widoczne jeszcze lepiej, kiedy ukaże się zapowiadany drugi tom omawianej rozprawy, poświęcony „poetykom postromantycznym”.

¹² Por. Ch. Taylor, *Language not Mysterious?* [w:] tegoż, *Dilemmas and Connections...*, dz. cyt., rozdz. 3.

¹³ Filozoficzne ujęcie „artykulacji”, jednego z synonimów terminu *Rede*, przedstawia Martin Heidegger, zob. tenże, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994, s. 228 i nast. (par. 34).

¹⁴ Por. A. Pawelec, *Romantyczna teoria języka i metafory* [w:] *Charlesa Taylora wizja nowoczesności: rekonstrukcja i interpretacja*, red. C. Garbowski i in., Warszawa 2012, s. 261–272.

przystaje do nawykowych zachowań – pozwala zrealizować potrzeby gatunkowe¹⁵. *Habitat* to niejako zbiór odpowiedzi otoczenia na potrzeby zwierzęcia, który – w tłumaczeniu na ludzkie kategorie – brzmiałby jak zestaw założeń, na przykład „próbuj / nie próbuj jeść”, „zbliz się / uciekaj na widok”, „uciekaj tam / uciekaj stamtąd w zagrożeniu” itp. Częścią tak szeroko pojętej „komunikacji” z otoczeniem byłaby komunikacja *sensu stricto*, czyli nawykowe zachowania wobec innych zwierząt sygnalizujące jakieś nastawienie, na przykład chęć dominacji bądź uległość. W świecie ludzkim komunikacja tego rodzaju – na przykład okazywanie szacunku starszym – jest istotnie odmienna. Odpowiedni zestaw postaw, mniej lub bardziej skonwencjonalizowanych: ukłony, ustępowanie miejsca, powściągliwość i zachowanie dystansu, gotowość niesienia pomocy itp., nie jest uzasadniony przez funkcję pragmatyczną (u zwierząt byłoby to powstrzymanie agresji), ale przez tychże postaw samoistną, semantyczną stosowność jako ekspresję szacunku. Przejście od wyjaśnień pragmatycznych („to działa!”) do semantycznych („tak jest właściwie!”) okazuje się paradoksalne, ponieważ niejako stwarza swój przedmiot *post factum*: ekspresja jest twórcza, „konstytutywna”, wytwarza odpowiednią świadomość (w tym wypadku: czego wymaga „poczucie szacunku”) i buduje świat ludzkich relacji (tu jako odpowiedzi na wezwanie: „szanuj drugiego”).

Jak pokazuje powyższa schematyczna opozycja (a przecież temat „hominizacji” czy „genezy człowieczeństwa” wypełnia całe biblioteki), język może powstać jedynie dzięki takiej komunikacji, której celem nie jest (tylko) realizacja życiowej potrzeby, ale (zarazem) danie wyrazu kolektywnej postawie, jej manifestacja. W tej pierwotnej warstwie artykulacji dochodzi więc do wyłonienia się zestawu ról, które są uznawane i „odgrywane” (*enactment*) w ramach wspólnoty. Kolejny poziom – *mimesis*, naśladownictwo – polega na łączeniu ról w sceny, przedstawienia. W ten sposób można niejako zobiektywizować owe role i użyć ich do wypowiedzi. Taką wypowiedzią byłoby na przykład malarstwo naskalne (jaskiniowe obrazy zwierząt i myśliwych), które mogło być elementem zbiorowego rytuału, oddającego relacje między ludźmi i zwierzętami (postrzeganymi jako część szerszej wspólnoty). W tych pierwszych dwóch fazach artykulacji nie mamy jeszcze do czynienia z opisem świata („stanów rzeczy”), ale raczej z ukonstytuowaniem się sceny, na której ludzie pierwotni odgrywali, a zarazem kształtowali relacje między sobą i z zewnętrznymi istotami / mocami. Dopiero w tych sakralnych ramach mógł się rozwinąć język służący do nazywania rzeczy.

Czemu, myśląc o języku w naszym życiu, mamy brać pod uwagę te spekulatywne początki, które mogą fascynować ewolucjonistów, antropologów, religioznawców itp., ale *prima facie* nie wydają się przydatne filologom? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie, idąc za analizą poezji Paula Celana, którą

¹⁵ W psychologicznej koncepcji Jamesa Gibsona są to tak zwane *affordances*, por. na przykład tenże, *The Ecological Approach to Visual Perception*, Boston 1979.

Taylor przedstawił w eseju *Celan and the Recovery of Language*. Już sam tytuł wprowadza nas w sedno problematyki, a jednocześnie – co nieuchronne – przysparza trudności w tłumaczeniu. Najbardziej oczywisty przekład – „Celan i odzyskiwanie języka” – idzie w kierunku, który wskazaliśmy wcześniej: (nasz) język został utracony i bez szczególnych starań będziemy go pozbawieni. Ta teza ma wymiar historyczny, który Taylor opisywał wielokrotnie, powołując się między innymi na książkę amerykańskiego literaturoznawcy aktywnego w połowie ubiegłego wieku, Earla Wassermana, zatytułowaną *The Subtler Language*¹⁶. W swoich analizach angielskiej poezji klasycznej (John Dryden, Alexander Pope) i romantycznej (Percy B. Shelley) Wasserman pokazał, jak wyraźna cezura dzieli te epoki literackie: pierwsza mogła jeszcze odwoływać się za pomocą uznanych środków stylistycznych do wspólnej wizji kosmicznego ładu (mikrokosmos / makrokosmos, wielki łańcuch bytu), podczas gdy kolejna i wszystkie późniejsze muszą poszukiwać własnych środków wyrazu, aby uchwycić jakiś szerszy czy głębszy wymiar świata. Z tej perspektywy wysiłki poetów zmierzają do nawiązania kontaktu z bardziej prawdziwą / autentyczną rzeczywistością, która nie jest i nie może już być powszechnie akceptowana; nie może też mieć (na szczęście) sankcji politycznej, gdyż nasze wspólnoty państwowe są świeckie – pozbawione transcendentnej legitymizacji.

Na szerokiej płaszczyźnie postromantycznych poetyk wysiłki Celana mają dodatkowy wymiar związany z holokaustem: naziści zmobilizowali naród niemiecki do zbrodni na Żydach, wykorzystując do tego ciemną stronę języka, która uruchomiła siły destrukcji (w szczególności, mechanizm „kozła ofiarnego” opisywany przez René Girarda). Język niemiecki został użyty do wyzwolenia pierwotnych, plemiennych mocy budujących poczucie wspólnoty na wykluczeniu innych, na wizji panowania nad wrogami. To samozatrucie języka było kolejnym wyzwaniem, przed którym stanął piszący po niemiecku poeta. W tym węższym kontekście *recovery of language* oznaczać musi nie tylko odebranie władzy nad językiem uzurpatorom (polityczne „odzyskanie języka”), ale także – w szerszej perspektywie – „wyzdrowienie” języka: przywrócenie mu elementarnej zdolności do komunikacji, do nawiązywania czy przywracania kontaktu z innymi ludźmi, z tradycją, czy wreszcie z mocami zewnętrznymi, „kosmicznymi” – niezależnie od tego, jak niepewny byłby ich status ontologiczny w dzisiejszym świecie.

Analiza poezji Celana (której nie możemy tu obszerniej zrelacjonować) nie jest wyjątkiem w filozoficznej twórczości Taylora: cała część piąta *Źródeł podmiotowości* jest poświęcona omówieniu „subtelniejszych języków”¹⁷ poezji postromantycznej (w tym polskiej – Tadeusza Różewicza i Zbigniewa

¹⁶ E. Wasserman, *The Subtler Language*, Baltimore 1959.

¹⁷ W tłumaczeniu *Etyki autentyczności* (1996) zaproponowałem wersję „czulsze języki”, która odbiega wprawdzie od sformułowania zapożyczonego od Shelleya, niemniej jednak oddaje większą „wrażliwość na transcendencję” tych indywidualnych form ekspresji.

Herberta), a rozdział ósmy *The Language Animal* pokazuje z kolei, w czym tkwi siła narracji i „wielkiej” prozy (w szczególności Fiodora Dostojewskiego i Tomasza Manna). Czekając na uwieńczenie tych wysiłków w zapowiadany drugim tomie *Zwierzęcia językowego*, zauważmy na koniec, że „moc słowa” – na wiele sposobów obecna w magicznym folklorze: w zaklęciach czy przekleństwach, nie wspominając już o religijnych inkantacjach i modlitwach – przybliżyła nas do tajemniczych początków języka, o których wspominaliśmy wcześniej. Język, zanim pozwolił nam „urzeczowić – zobiektywizować” świat, był sposobem nawiązywania kontaktu z mocami i – na tym gruncie – kształtowania relacji ludzi między sobą i ze światem. Literatura pozostaje uprzywielejoną praktyką (oprócz religii), w której ta pierwotna moc języka przejawia się najwyraźniej.